NIEDZIELA, DNIA 3. CZERWCA 1928.

ILUSTROWANY
DZIENNIK LWOWSKI
TEATR i FILM

Nr. 7. pod redakcją ROMANA DRAGANA Rok I.

WSPÓŁZAWODNICY.

Współzawodnictwo między dramatyczną formą kompozycji literackiej i filmem a w dalszem następstwie między teatrem a kinem zaostrza się z dnia na dzień, nabiera coraz wyrazistszych znamion otwartego konfliktu, zmierzającego do ostatecznej rozgrywki, która — oczywiście — z konieczności wcześniej lub później przyjść musi.

Jednakowoż decydujące zwycięstwo widowisk świetlnych zależy w znacznej mierze od wypełnienia względnie usunięcia pewnych braków, które są przyczyną niecałkowitego, niezupełnego oddziaływania i zniekształconych wrażeń, jako jedynego, niezawodnego probierza wartości danej podniety. Najgłówniejszą przyczyną, paraliżującą wszechstronny wpływ filmu na widza, jest bezbarwność obrazów i niemożność zgodnego zespolenia z niemi żywego dźwięku mowy ludzkiej; ciasnota ekranu i wyczerpujące dla oka drgania fantomu świetlnego są usterką mniejszą, której choćby nie całkowite usunięcie lecz w każdym razie znaczne ograniczenie jest kwestją tylko kapitału, t. j. wybudowania przestrzennej sceny i wykonania precyzyjnego aparatu.



LYA de PUTTI
w najnowszym filmie p. t. „GRZECHY ROZWÓDKI“

Ale wspomniane niedomagania są

niczem w porównaniu z ogromnemi trudnościami, które będzie musiał pokonać teatr, jeśli zechce się pokusić o przelicytowanie groźnego konkurenta. Dramat sceniczny rozporządza dowolnie kolorami oraz dźwiękiem artykułowanym i na tem polu prześciga film o poważny dystans, zato jest zamknięty nie zmienną linją przestrzeni świetlnej, lecz materjalną granicą, wskutek czego w stopniu wyższym podlega prawu bryłowatości i w akcji nigdy nie może rozwinąć takiego tempa, jakie najlepiej odpowiadałoby psychologji niecierpliwego podniecenia i modernistycznemu gustowi na wyścig żyjącego nowożytnego widza.

Oczywiście! — i ten problem oddawna usiłują rozwikłać najpoważniejsi reżyserzy i teatrologowie — w nowszych czasach z pomocą tak zwanej „sceny rotacyjnej“.

Sprawnie obsługująca scena rotacyjna ułatwiłaby przyspieszenie akcji nie tylko w obrębie całości, lecz także w zakresie poszczególnych aktów i scen utworu dramatycznego.

W ślad za przebudową sceny przyszłaby zmiana techniki dramatycznej, umożliwiająca wplatanie przestrzennie i czasowo odległych scen epizodycznych, czasem koniecznie potrzebnych dla uwypuklania zasadniczych rysów całości, o których obecnie wspomina się tylko marginesowo w komentarzach dialogowych, lub przemyca się je paljatywnemi środkami w „scenach kotarowych“.

Czy teatr nabierze wnet rozmachu i nadrobi opóźnienie, czy też pozostanie w tyle z rezygnacją — rozstrzygnie przyszłość.



Z KRÓLESTWA DZIESIĄTEJ MUZY





Scena z filmu „Pod biczem despoty“.

Krytyczny okres dla kin.

Piszemy o krytycznym okresie i dlatego także, że jak corocznie tak i teraz wskutek sezonowej choroby ogórkowej chudną trochę kasy kinowe.

Tak, to prawda! — lecz oprócz tego istnieją inne jeszcze powody zaniepokojenia i złego humoru przemysłowców z pod znaku dziesiątej muzy.

Koszmarem, który im zatruwa wiarę w przyszłość, jest okrutny, nielitościwy, żarłoczny i nieustępliwy moloch podatkowy.

I niewątpliwie w najbliższych miesiącach powinna przyjść jakaś gruntownie przemyślana, do warunków gospodarczych państwa racjonalnie przystosowana, reforma systemu podatkowego od widowisk świetlnych; czynniki rządowe zapowiedziały już nawet taką rewizję, rozumiejąc dobrze, że dotychczasowy wymiar podatku jest rzeczywiście za wysoki.

Że rozwiązanie tej pilnej sprawy pójdzie w kierunku obniżenia podatku, to nie ulega wątpliwości — zresztą zupełnie słusznie; lękamy się tylko, czy moralności publicznej i kulturze umysłowej ogółu nie przyniesie więcej szkody niż pożytku u j e d n o s t a j n i e n i e obniżonego podatku dla wszystkich kin i dla wszelkiej choćby cenzuralnej produkcji filmowej.

Musimy przecież pamiętać o tem, że film jest nietylko idealnym środkiem wymiany i popularyzowania wszelakich zdobyczy naukowych, kulturalnych i cywilizacyjnych, lecz także widowiskiem, które działa bardzo silnie na ludzką wyobraźnię, kształtuje ją, nastawia w pewnym kierunku tęsknoty, wzmaga pobudliwość i urabia odpowiednio mentalność.

I o ile jest wskazane popieranie i odciążanie przedsiębiorstw kinowych, aspirujących artystycznie, respektujących wartości moralne państwowe, społeczne i ogólno-ludzkie — o tyle znów skutecznemi środkami należałoby je ograniczać, gdy się stają czynnikiem defetyzmu, rozkładu, zdziczenia, rozstroju i nihilistycznej abnegacji.

Sama cenzura nie wystarcza, gdyż istnieje zbyt dużo sposobów zmylenia czujności cenzorskiej i przyzwoitego zamaskowania najszkodliwszych intencyj.

Film, gloryfikujący genjalnych złoczyńców, poczuciu obyczajności i surowości policyjnej czy prokuratorskiej, złoży w ofierze kilka moralizujących napisów, a nawet głowy przestępców w ad hoc skonstruowanem „moralnem" zakończeniu, lecz te piękne nauki pozostają bez żadnego wpływu, natomiast z obrazów przemawiający kult brutalnej siły, przewrotnej zręczności rozpala młode głowy, roznamiętnia serca.

I w każdem większem środowisku obok teatrów świetlnych, z pewnością pożytecznych, istnieją przedsiębiorstwa czysto spekulacyjne lub zgoła szkodliwe. Dlatego też właśnie przy wymiarze podatku należałoby traktować kina indywidualnie i te, które niosą zdrowe posłannictwo, powinno się uprzywilejować w stosunku do innych: spekulatywnych lub narkotyzująco działających.

Na razie wstrzymujemy się od definitywnych wniosków, odnoszących się do lokalnych stosunków lwowskich; obecnie gromadzimy notatki i daty statystyczne, ilustrujące wartość wydajności poszczególnych filómw i w stosownym czasie podamy próbę zaszeregowania kin lwowskich według skali użyteczności, artyzmu i poziomu moralnego.



Adolphe Menjou w filmie „Serce na uwięzi".

Na miłość niema lekarstwa.

Tak brzmi tytuł ostatniej komedji, w której główną rolę odgrywa Adolphe Menjou. W filmie tym nie gra on ani markiza, ani lokaja, nie ma być dżentelmenem par excellence, ani arbitrem elegancji, ani nawet wesołym bywalcem kawiarni na bulwarach: — gra on poprostu mężczyznę, który kocha i stawia **wszystko** na jedną kartę, aby móc zdobyć jedną noc z ubóstwianą przez siebie kobietą.

Kobietę tę grać będzie Evelyn Brent. I ona również odbiega w tej kreacji od swego zwykłego repertuaru, nie będzie ani kochanką apasza, ani dzielną dziennikarką amerykańską, lecz kapryśną i wyrafinowaną, egzotyczną księżną.

Megafon reżyserski spoczywa w rękach Hobarta Henley'a, którego specjalnością są lekkie i wytwornie przerafinowane komedje.



Norman Kerry (Uniwersal P. C.)

Kronika filmowa

Nowa para „Idealnych Kochanków". Po niebywałem wprost powodzeniu, jakiem cieszy się ostatnio w Ameryce film p. t. „Legjon Skazańców", którego jednym z najwybitniejszych walorów jest nieprzeciętna gra dwojga młodych aktorów Gary Coopera i Fay Wray (Partnerki Emila Janningsa w filmie „Ulica grzechu") naczelny dyrektor produkcji „Paramount'u", Jesse L. Lasky, postanowił, iż aktorzy ci grać będą w całym szeregu filmów razem, i stanowić mają t. zw. parę „idealnych kochanków" na wzór Ronalda Colmana i Vilmy Banky.

Ha! ha! ha! Tak zatytułował jeden z krytyków nowojorskich swą krytykę o filmie Harolda Lloyda p. t. „Nieboraczek". W tekście zaś pisał co następuje: Mój synek śmiał się tak bardzo, że bałem się, że się zachłyśnie, ale co gorsze, sam śmiałem się do tego stopnia, że straciłem możność uważania na malca.



Mary Philbin (Uniwersal P. C.)

Wbrew obiegającym prasę pogłoskom, jakoby Adolphe Menjou zamierzał przenieść się do Europy, zawarł on nowy kontrakt z firmą „PARAMOUNT". Richard Dix, oraz reżyser Josef von Sternberg również odnowili swe kontrakty.

Marie Prewost, znana publiczności z całego szeregu filmów salonowo erotycznych („Całuj mie jeszcze", „Kołowrotek małżeński" etc.) została zaangazowana przez firmę „PARAMOUNT" do filmu „The Racket", w którym grać będzie obok Thomasa Meighana.

Pola Negri, jak donoszą z Ameryki zamierza wybudować w Los Angelos luksusowy hotel, który posiadać będzie własne lotnisko. Będzie to jedyny dotychczas hotel na świecie, posiadający tego rodzaju urządzenie. Sam budynek ma mieć 6 pięter i zawierać 210 pokojów. Plany projektuje architekt Richard M. Bates jr.



Scena z filmu „Dama w tygrysim płaszczu".



Laura La Plante (Universal P. C.)

Pola Negri w siwej peruce

W ostatnim swym filmie, którego oryginalny tytuł brzmi „Trzej grzesznicy", ukazuje się Pola Negri w białej peruce, ponieważ treść filmu wymaga, aby główna jego bohaterka w przełomowym momencie akcji osiwiała nagle. Film reżyserowany jest przez Rowlanda V. Lee, którego wspaniale potraktowany „Drut kolczasty" wysunął na czoło młodych reżyserów amerykańskich. Film ten ponadto znamienny jest i pod tym względem, iż poza główną aktorką — Polką i reżyserem Amerykaninem pozostałe role wykonywują przeważnie Europejczycy.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Dziennik Lwowski", Spka z o. p. we Lwowie.
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" (L. T. Barszczyński). — Lwów, ulica Cicha 5. — Telefonu Nr. 283